



List siódmoklasistki

Mury gimnazjów i szkół zaczynają się zapędliać. Pannę w nich na razie chaos. Dopiero później zacznie się układać normalne życie każdego z tych dużych zbiorowisk młodzieży, jakimi są poszczególne szkoły. Ale teraz właśnie, na początku roku, zanim „wszystko ułoży się” jakoś, można życiu temu nadać określony kierunek. Poniżej podajemy w pewnym skrócie list uczennicy jednego z gimnazjów warszawskich adresowany do naszej redakcji. List bardzo charakterystyczny. Przeznaczamy go nie tylko dla rówieśniczek autorki listu, ale i dla wychowawczyń i matek, które mogą w nim znaleźć interesujące szczegóły, potwierdzające zdanie wyrobione, lub może rzucające nowe światło na życie ich wychowanki i córek.

Już dawno chciałam napisać tych kilka słów o nas, o dziewczętach ze starszych klas gimnazjów. Może Redakcja jakoś zużyje je i w lepszej formie, niż mój list, wydrukuje. Jest tyle smutnych spraw do powiedzenia! Teraz, na początku roku można zrobić rachunek sumienia z lat dawnych po to, aby nie wracać do starych przewinień.

W gimnazjum warszawskim jestem drugi rok. Przyjechałam tu po kilku latach uczęszczania do gimnazjum na prowincji. Tam było źle, myślałam: w Warszawie napewno będzie lepiej.

Same „puste głowy”

Niestety. Moje koleżanki warszawskie okazały się takie same puste głowy, jak „prowincjonalne gąski”. Ale tamte żyły w ciemnym, ograniczonym środowisku małego miasta. Tu jest stolica. Tu dookoła tętni życie! Dzieci są wielkie, ważne sprawy.

Połowa moich koleżanek wcale nie czyta gazet. Połowa zagląda

do nich, szukając tylko kryminalnych sensacji, albo sprawozdania z działu mody. Reszta nie ich nie obchodzi.

Bogatsze interesują się wzajemnie swymi nowymi pantoflami i sukienkami, ukrywanymi pod szkolnym fartuchem. Biedne — zazdroszczą im i marzą tylko o takiej przyszłości, która pozwoliła na kupowanie takich butów i sukienek.

Ani kultura — ani sport

Poziom kulturalny tych nawet „z dobrych domów” jest strasznie beznadziejnie niski. Zainteresowania nie sięgają poza kino. Książki, które czytają, to jakieś powieści o bezwartości, bez wyboru. Często pornografia. Bardzo niewiele interesuje się literaturą prawdziwą. Na palcach można wylizować te, które odwiedzają wystawy obrazów, lub choć raz na miesiąc pójść na koncert.

„Kino i... dancing. Oto marzenia dorastających panien — marzenia „kulturalne”.

Sport? — sportem naprawdę zajmuje się też niewiele. Niechby kto spróbował przeprowadzić egzamin sprawności fizycznej w gimnazjach żeńskich. Prawda, że sport jest kosztowny. Ale można znaleźć tanie sposoby używania sportu. Ale nasze panny chorują tylko na snobizm sportowy. Prawdziwego zamiłowania do wyrabiania tężyzny fizycznej, jakiejś tężyzny do własnej siły nikt w nich nie wyrobił.

Niebezpieczne „wychowawczynie”

A wpływ nauczycielek? Prawie

żadna nie stara się o ten wpływ. Odrabia swoje obowiązki szkolne na „biurokratyczną modę”, nie interesując się ani troszcząc o rozwój duchowy wychowanek.

W naszej klasie wykładały dwie nauczycielki, które starały się uzyskać wpływ na nas. Jedna prawie jawnie popiera komunizm, druga jest jakąś kosmopolitką o poglądach „pacyfistyczno-humanitarnych”. Inteligentniejsze dziewczynki, ulegając tym wpływom, paczają sobie pogląd na życie i na swoje obowiązki wobec narodu. Zresztą taki sam wpływ wywierają organizacje rzekomo wychowawcze, jak np. w naszej szkole harcerstwo.

Samodzielnym wysiłkiem

Samodzielnym wysiłkiem w połowie roku ubiegłego stworzyłyśmy małą grupkę, która postawiła sobie za zadanie pracę nad wyrobieniem własnych charakterów, nad pogłębieniem poziomu umysłowego i kulturalnego, nad wyrobieniem ideowym, którego szkoła za grosz nam nie daje.

Grupka nasza rozrosła się pod koniec roku i potrafiłyśmy już w dużym stopniu wpłynąć na zmianę atmosfery w klasie. Zaczęłyśmy „nadawać ton”, niechętnie widziany przez bezmyślnie strojnisie, jak i przez wychowującą nas w duchu masonsko-komunistycznym dwie nauczycielki. Na lekcjach rozpoczęły się dyskusje, do których brałyśmy argumenty z „Nowego Ładu” i „ABC”.

Ale ile jest jeszcze głupich „la-lątek” i nieinteresujących się niczym gasek i u nas, i w innych gimnazjach Warszawy i Polski.

Gdybyż zechciały spróbować poważnie myśleć! Bo inaczej nasze pokolenie kobiet będzie w życiu bezwartościowym balastem manekinów, postrojonych w pstrokate gałganki, myślących tylko o tym, za jaką cenę zdobyć nową suknię.

Maria J., uczeń, kl. VII.

Gospodyniom na ucho

Zabezpieczenie przetworów przed zepsuciem

Pierwszym warunkiem jest bezwarunkowo czystość słoików i butelek, oraz ich suchość. Jeżeli nie zdąży przeschnąć po umyciu, a chodzi o po spięch w napełnianiu ich, trzeba naczynie przepłukać spirytem lub ciepłą wodą, zaprawioną benzoesem (1 pastylka na litr). W takim samym roztworze wypłuczemy korki, pęcherze, papier pergaminowy itp.

Wprowadzanie benzoesu do samego przetworu nie jest ze względów zdrowotnych zalecane.

Trwałość konfitur zapewnią duża ilość dobrze przesmażonego cukru. O ile chcemy przechować konfitury mniej słodkie, możemy je poddać sterylizacji.

Konieczne są do tego odpowiednie słoiki. Syrop robimy z 1 kg. cukru na 1 kg. owoców, biorąc 2 szklanki wody na 1 kg., smażymy do przejrzystości owoców, nalewamy ciepły w słoiki i tegoż dnia sterylizujemy owoce delikatnie przez 20 min., twardsze pół godziny.

Przechowywać wszystkie przetwory trzeba w chłodnym i suchym miejscu. W razie pierwszych oznak fermentacji (pianka na powierzchni, pęcherzyki powietrza w przetworze) na leży natychmiast konfiturę czy marmelatę przegotować i przełożyć do nowych słoików.

Na wierzch przetworów dobrze jest kłaść krążki papieru pergaminowego zmoczonego w płynie: łyżka stołowa spirytusu, kwasu salicylowego łyżeczka od kawy, czysty gliceryny łyżeczka od herbaty. Albo na pół szklanki 1/4 pastylki benzoesu, z łyżką gliceryny.

Co przynosi „Młoda Matka”

Ostatni numer doskonale redagowanego dwutygodnika „Młoda Matka” przynosi m. in. artykuły: dr. Wyszyńskiego „Jabłko a zaparcie”, Z. Czechowskiej „Każde dziecko musi mieć własne leżeczek”, dr. M. Zakarskiej „Higiena dziecka w okresie „Walka z plagą much”, dr. Bielobradka „Pielęgnowanie dziecka chorego” dr. K. Ereńskiego: „O oparzeniach słonecznych”. Podsiuchane rozmowy — dzień szczęścia. St. Lewartowicza „Interesowanie się istotą odmienną płci”, artykuł M. Ankiewiczowej, Piotrowskiej, Frostigowej oraz formy bibułkowe.

Adres Redakcji i administracji — Litewska 10, tel. 941-00.

Pani moda ma głos

Pierwsze jaskółki sezonu jesiennego

Nowa linia sukien i kostiumów

Co przygotowują paryscy dyktatorzy mody na sezon jesienno-zimowy? Szerokie rzesze kobiet, słuchających niewolniczo nakazów mody, nie wiedzą jeszcze nic o niespodziankach, jakie czekają je w sezonie jesiennym. Jednak „kampania” jesienna jest już przez wielkie domy mody zdawna opracowana. Zanim dowiemy się bliższych szczegółów o nowej sylwetce, rzućmy okiem za kulisy paryskich magazynów, by dowiedzieć się o najogólniejszych tendencjach mody, nowej linii płaszczy i kostiumów.

PROSTA LINIA

Radykalne zmiany w linii sukien i płaszczy, nie są przewidziane; zasadnicza linia pozostaje prosta, bez nadzwyczajnych fantazji, zwłaszcza dla sukien i okryć, noszonych w ciągu dnia. Spódniczki przeważnie krótkie, znacznie mniej plisowane niż w roku ubiegłym. Niemal regułą stanie się spódniczka wąska do kamizelki luźnej i spódniczka nieco rozszerzana do kamizelki ściśle dopasowanych. Kamizelki będą w dalszym ciągu bardzo mod-

ne, przeważnie dopasowane do figury, krótkie, zapinane na guziki od góry do dołu z małym kołnierzykiem oficerskim. Kamizelki będziemy nosić zarówno przy kompletach t. zw. deux pièces (bluzka i spódniczka), jak i przy całych sukienkach wełnianych.

OZDOBY Z PŁASKIEGO FUTRA

W kostiumach żakiet jest nieco dłuższy, niż ubiegłej zimy, w liniach najprostsz, natomiast możliwie bogato przystrojony aplikacjami z płaskiego futra, karakułów czy breitschwanzów. Z futra wykonane są ozdoby najróżniejszego rodzaju w kształcie plastronów, kamizelek, wielkich kłap, kieszeni, kokard, a nawet całych baskinek z futra, zwłaszcza z przodu. Baskinki fałdowane z tyłu żakietu wyjdą z mody. Rękawy przy płaszcach i kostiumach niemal z reguły proste, bez fantazyjnych drapowań, ramiona rozszerzane dyskretnie, przeważnie przy pomocy ozdób z futra, ciętego w długie pasy. Z futer puszystych najmodniejszy i zawsze elegancki srebrny lis, który nosić będziemy do eleganckich płaszczy. Zasada ogólna: sportowy kostium.

Nasze gawędy

Egzamin z elegancji

Można wydawać masę pieniędzy, mieć wciąż nowe stroje i wyglądać przy tym nieporządnie. A bardzo często skromnie ubrana kobieta, nie mogąc wydawać za wiele na swoje suknie i inne akcesoria toaletowe, jest elegancka.

Jedno z pism angielskich takie oto pytanie stawia swoim czytelnikom, egzaminując je niejako z elementarnych zasad elegancji:

1) Czy ma pani własny wyrobiony gust, czy ubiera się panu w to, co wmodni w nią przyjaciółki, krawcowa, panujący sklepowie?

2) Czy przed zakupami przegląda pani żurnale i namyśla się, co w obecnej modzie odpowiada jej typowi, czy kupuje bez namysłu w pierwszym lepszym sklepie i czy koszt sprawunku odpowiada całemu budżetowi ubraniowemu?

3) Czy kupuje pani bezładnie i bezprogramowo, czy każda rzecz dobraća jest do całości garderoby? Czasem, jeśli można, dobrze jest do skromnej sukienki kupić eleganckie pantofle i kapelusz, podnoszące elegancję całości, a dające się zastosować do innej kombinacji ubraniowej.

4) Czy prasuje pani swoje

suknie starannie i czysto przy najmniejszym zakurzeniu, czy czeka, aż ktoś jej zwróci uwagę na plamy na sukni?

5) Czy daje pani kapelusze do odświeżania, zmienia kwiaty i wstążki, czy też nosi pani wciąż bez zmiany i kapelusz niedługo wyglądający tak, że trzeba kupić nowy?

6) Czy odświeża pani swe suknie kołnierzykiem, nowym paskiem, chusteczką, wiązanką szczy?

7) Czy obcasy i nosy bucików są powykrzywiane, czy też przy pierwszym zniszczeniu odsyła je pani do szewca, nim zniszczenie będzie duże i czy pani czysto obuwie starannie?

8) Czy nie wstawia pani prawidła w pantofle na wysokich obcasach? Rozciąga się w ten sposób wierzchołek, a obcasys usuwają się ku przodowi. (Punkt do dyskusji).

9) Czy doбира pani fason i kolor pończoch odpowiedni do jej nóg, czy trzyma się pani raz wypróbowanego galunku pończoch, czy znajdując w szafie same podarte pończochy kupuje pani byle co i byle gdzie?

10) Czy ma pani dwa pasy, tak by jeden był zawsze czysty i świeży, czy też nosi pani ciągle ten sam pas brudny, aż go pani przedko zupełnie zniszczy?

11) Czy wybiera pani bieliznę równie starannie jak suknie? Od bielizny zależy, jak ułoży się sukienka, czy płaszcz.

12) Czy kładąc się spać, wieś pani swe suknie, bez względu na to, czy są stare, czy nowe?

Pierwszorzędnej jakości **KALKI, TAŚMY, ATRA, MENTY, TUSZE, KLEJE** poleca **„SŁOŃCE”** Spółka z o. o. **WARSZAWA UL. LUBNA 6-5 tel. 9-53-58** **Zadawaj wszędzie**

Niemiecki dekret zachęca do nieślubnych dzieci

W Niemczech nie zaniedbuje się żadnych środków dla powiększenia przyrostu naturalnego. Poza rozumną ochroną materialną rodziny stosuje się jeszcze metody, nasuwające poważne wątpliwości. Ostatnio minister spraw wewnętrznych wydał dekret, którego mocą „matkom-pannom” wolno używać tytułu „frau”. Wystarcza, jeżeli dla uzyskania prawa do tego tytułu „dziewczęta panny” złożą odpowiednią deklarację

w urzędzie policyjnym, którą potwierdzą uprzednio inne władze, np. Urząd Pracy itd. Matki nieślubne niepełnoletnie muszą dostarczyć poświadczenie rodziców lub opiekunów (!).

Jest to jak gdyby podniesienie rangi społecznej matek nieślubnych, stwarzające zachętę dla tych kobiet, które od nieślubnych związków powstrzymywała smutna perspektywa utraty szacunku w opinii ludzkiej.

przybrany karakułami czy breitschwanzem na przedpołudnie, czarny płaszcz ze srebrnym lisem na popołudnie i wieczór.

DRAPOWANIA NAJMODNIEJSZE

Jeśli chodzi o nową linię sukien, to najbardziej charakterystyczną ich cechą będą drapowania wszelkiego rodzaju. Drapowania będą podkreślać biust, a zwać biodra i talie. Drapuje się więc materię dokoła szyi, wiążąc ją w drapowany kołnierz-szarfę,



drapuje się suknię na ramionach lub cały stanik od pasa. Ten sam motyw spotykamy będziemy często w sukniach wieczorowych, w stylu wschodnich odalisek. Drapowany jedwab na przodzie i szeroka szarfa o końcach opadających do ziemi, przypominając strój odalisek z tureckiego haremu. Bardzo szerokie drapowane szarfy spotykamy niemal z reguły przy krótkich nawet sukniach popołudniowych z jedwabiu i cienkiej wełny, wypierają one niemal zupełnie skórzane paski. Typowa taka toaleta, model na rok 1938, to jak najładniejsza sukienka z czarnego velouru, sięgająca niewiele za kolana; jedyną jej ozdobę stanowi bardzo szeroka szarfa, przewiązana w pasie z jednym kołnierzem dłuższym od sukni, zrobiona z wielobarwnej wstążki lub miękkiego crepe satyn w dwóch kolorach: czarny z pąsowym, biały z zielonym i t. p.

Wśród sukien wieczorowych panować będzie zresztą wielka różnorodność: obok wspomnianych wyżej drapowanych toalet z bluszczącego atłasu, modne będą prześliczne suknie „romantyczne” o spódnicy, przypominającej rozchylony kielich kwiatu i obcisłym staniczku, zapinanym na drobne guziczki ze strassów, spódnice marszczone na sposób hiszpański z tiulu, lakowane koronki i t. d. Obok typowych sukien wieczorowych, długich do ziemi, modne będą też kostiumy wieczorowe krótkie z bardzo lśniących i ozdobnych materiałów, welen i jedwab lakowanych, przetykanych złotą i srebrną nitką, iskrzących się jak drogie klejnoty.

Alinette.

Edith Wharton wybitna pisarka amerykańska

We Francji zmarła wybitna pisarka amerykańska, „ostatni pisarz wiktoriańskiej epoki”, Edith Wharton. Pochodząc ze starej rodziny New England, arystokracji Stanów Zjednoczonych, przez małżeństwo weszła w sferę milionerów amerykańskich. Podróżując i gorąca sympatia dla Europy, zwłaszcza dla Francji, wycisnęła na jej psychice swój wpływ. Edith Wharton, obdarzona bystrą inteligencją i wysoką kulturą wewnętrzną, przedstawiała interesujący typ, interesującą mieszaninę wpływów środowisk, w których żyła w Ameryce i Europie.

Powieść, która zjednała jej rozgłos, to „The House of Mirth”, w którym dała obraz twardy i satyryczny leniwego świata bogaczy nowojorskich.

Za najlepszą jej utwor krytyka uważa „Ethan Frome”, ostrą tragedię amerykańskich chłopów.

„The Age of Innocence”, opublikowane po wojnie, przyniosło jej w r. 1921 nagrodę Pulitzer’a.

W kilka lat potem Edith Wharton otrzymała na jednym z uniwersytetów amerykańskich tytuł doktora literatury, tytuł, jakiego dotąd nie zdobyła żadna kobieta.

W całym swoim życiu bogatym i różnorodnym odgrywała czynną rolę w służbie społecznej. W czasie wojny, znajdując się w Paryżu, brała czynny udział w pracach kolonii amerykańskiej, pracowała w szpitalach, sama zakładała instytucje opieki nad sierotami wojennymi i invalidami. Została odznaczona Legią Honorową.

Pod koniec życia na stałe osiedliła się we Francji, w Hyères. Ostatnie lata upływały jej w ciszy wśród ulubionych kwiatów i drzew, które sama wyhodowała.

Książki nadesłane do Redakcji

WŁADYSŁAW TOMKIEWICZ: Ułania Hadziacka. Nakł. Inst. Badań Spraw Narodowościowych. Warszawa 1937. Str. 31.

SAMUEL CHMIELEWSKI: Stan szkolnictwa wśród żydów w Polsce. Nakł. Inst. Badań Spraw Narodow. Warszawa 1937. Str. 45.

WITOLD SWORAKOWSKI: Polacy na Śląsku za Olzą. Nakł. Inst. Badań Spraw Narodowościowych. Warszawa 1937. 289 + 2 nrb. z tablicami.

TADEUSZ LECHNICKI: O jasny program i zwaite działanie. I. Rolnictwo (szkie dyskusyjny). Nakł. autora, Warszawa, 1937. Str. 143.

Jerzy Grudziński: W OBRONIE PRAWDY. Odparcie zarzutów, sprzeczności niesciśności i nasświetlenie „odpowiedzi” publicystyki protestanc-

kiej w Polsce. Cieszyń. 1937. Nakładem Dziedzictwa blog. Jana Sarkandra. 89, str. 110.

Dr. Jan Galicz. Z MINIONYCH LAT. Przyczynki do historii ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim. Cieszyń 1937. Nakładem i drukiem „Dziedzictwa blog. Jana Sarkandra”.

M. Arcta SŁOWNICZEK ORTOGRAFICZNY I ZASADY PISOWNI POLSKIEJ według uchwał Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności z r. 1936, wydanie nowe poprawione i powiększone. 19.127 wyrazów, 243 strony. Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa, 1937.

Dr. T. Cyprian. FOTOGRAFIA AMATORSKA. Wydawn. fabryki płyt fotograf. „Alfa”. Bydgoszcz 1937, str. 160. Z ilustracjami.

Antoni Gronowicz. NIEDROGA RECEPIA. Kompozycja sceniczna. Nakł. Księgarni lwowskiej. Lwów 1937. Str. 102.

W SOKOŁOWIE PODŁASKIM

zaprenumerować „ABC” można u p. Reginy Kojro ul. Kilińskiego 5.